

## Recenzje i omówienia

***Koniec Europy jaką znamy*, red. Przemysław Wielgosz,  
Instytut Wydawniczy Książka i Prasa,  
Warszawa 2013, 261 ss., ISBN 978-83-62744-06-0**

Unia Europejska (UE) już od kilku lat zмага się z bezprecedensowym kryzysem. Obejmuje on zarówno strefę euro, jak i euro jako walutę, a równocześnie z ogromnymi trudnościami gospodarczymi zmagają się państwa basenu Morza Śródziemnego, które wcześniej żyły ponad stan i dorobiły się ogromnych deficytów. Największego rozgłosu, jak też najbardziej dramatyczny wymiar przybrał kryzys w Grecji, ale nie mniej spektakularne wydarzenia miały miejsce na Cyprze. Tymczasem wielu zadaje sobie pytanie: a co będzie, jeśli z kryzysem nie poradzą sobie państwa o nieporównanie większym od Grecji czy Cypru potencjale, takie jak Włochy i Hiszpania? Czy UE wówczas przetrwa?

W takich okolicznościach, gdy na kontynencie trwa kryzys, rodzą się różne pomysły, jak z kryzysu wyjść. Już sam przypadek Niemiec, najsilniejszego organizmu w ramach UE, który zarazem najlepiej, jak dotąd, z kryzysem się zмага i z niego wychodzi, dobitnie pokazuje, przed jak poważnymi dylematami i wyzwaniem stajemy. Oto kanclerz Angela Merkel niemal przez całą drugą kadencję, do września 2013 r., opowiadała się za polityką oszczędności, zaciskania pasa, a Niemcy – jak wskazują dostępne dane – dobrze na tym wychodziły. Równocześnie jednak opozycja spod znaku SPD zdecydowanie opowiadała się, jak większość europejskiej lewicy, za powrotem do koncepcji Johna Maynarda Keynesa, a więc interwencjonizmu oraz stymulacji fiskalnej i monetarnej. Która z tych opcji zwycięży w Niemczech wielkiej kołacji utworzonej w grudniu 2013 r. – jeszcze do końca nie wiadomo. Zawczasu wiadomo natomiast, że wybór Niemiec będzie miał zasadnicze znaczenie dla dalszych losów tak Europy, jak procesu integracji.

Co zrozumiałe, w tej epoce wielkich trudności, bezprecedensowych wyzwań i zasadniczych dylematów rodzi się nowa literatura, obecne zjawiska i procesy opisująca, jak też postulująca rozwiązania na przyszłość. Jednym z istotnych głosów jest omawiany tu tom przygotowany przez polską wersję

„Le Monde diplomatique”, zawierający w istocie francuską opcję i ocenę obecnego kryzysu (z 24 autorów aż 14 to Francuzi, a poza nimi dwoje Amerykanów, dwoje Belgów, troje Polaków, dwoje Niemców oraz Grek wykładający w Wielkiej Brytanii). Równocześnie jest to, bardzo wyraźnie zaznaczona, lewicowa opcja w krytycznym podejściu do obecnych zjawisk na terenie Europy, zdecydowanie różniąca się od – coraz głośniejszej i coraz bardziej zauważalnej, także u nas – prawicowej krytyki UE, dość jednoznacznie opowiadającej się za powrotem do silnego państwa, etatyzmu i niestroniącej od promowania nacjonalizmu. Oczywiście jest to krytyka o różnej intensywności, uzależniona od ośrodka i autora oraz stopnia zaangażowania się, a nawet wiary w swoje wizje. Ten prawicowy nurt to zarazem jeden wielki atak na Niemcy oraz instytucje europejskie<sup>1</sup>.

Intelektualiści po lewej stronie europejskiej sceny nieco inaczej rozkładają akcenty. Główne ich tezy dobrze streścił i ujął we *Wstępie* do tego tomu jego redaktor Przemysław Wielgosz. W jego ocenie: „Właśnie rozpada się unijny neoliberalizm. Ale zanim do tego doszło pod ciosami neoliberalnej integracji legło marzenie o Europie socjalnej”. To jest przyczyna obecnego stanu rzeczy i tego, że „w Europie trwa kryzys”. Ale nie tylko to, sytuacja jest bowiem znacznie gorsza: „UE nie tylko cierpi na stan podgorączkowy... ale ciężką zapaść”.

Przyglądając się bliżej atakom na UE i jej instytucje oraz na charakter obecnej integracji z lewej czy prawej strony, wyraźnie widzimy ich ideologiczne podłoże. Prawica chce centralizmu, etatyzmu i powrotu do państwa narodowego, natomiast lewica ostro atakuje neoliberalizm oraz rynkowy fundamentalizm, w nim dostrzegając siedlisko wszelkiego zła. Stąd, podobne zresztą jak po prawej stronie, ataki na Europejski Bank Centralny (EBC) i cały system bankowy oraz często stawiane tezy, iż nowo postulowane rozwiązania bardziej służą bankom aniżeli dotkniętym kryzysem obywatelom (Grecji, Cypru itd.).

---

<sup>1</sup> Jak najbardziej są oni widoczni również w Polsce. Dwa przykłady z bogatej palety. Marek Magierowski w tomie *Zmęczona. Rzecz o kryzysie Europy Zachodniej* (Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2013) pisze m.in.: „Dzisiaj Europa cierpi na syndrom chronicznego zmęczenia”, a w innym miejscu: „Kłuje w oczy nieobecność UE przy najważniejszych światowych wydarzeniach, jej indolencja i brak spójnej polityki nawet w stosunku do najbliższych sąsiadów”. Stawia on też: „Niemcy są dzisiaj jednocześnie ostatnim zwornikiem Unii Europejskiej, a zarazem państwem, które Unię rozsada od środka”. Znacznie ostrzejsze tezy można znaleźć w kwartalniku „Opcja na prawo” (nr 3/132 z 2013 r.), gdzie UE to „narzędzie niemieckiej polityki imperialnej”. Znalazł się tam też dramatyczny apel: „Jeśli nic nie zmienimy, skończymy jak Afryka (my w Polsce – B.G.). Już jesteśmy krajem kolonialnym, a skończymy jako kraj podbity i złupiony”. Stąd wniosek: „Warunkiem dalszego przetrwania i rozwoju naszego kraju jest szybkie wyjście ze struktur politycznych UE”.

P. Wielgosz ujmuje to tak: „Nawet słynne umorzenie połowy greckiego długu w 2011 r. polegało na tym, że EBC wykupił od prywatnych inwestorów papiery rządu w Atenach po cenach wyższych niż te, które mogliby oni (Grecy – B.G.) dostać sprzedając je na rynku. Trudno o lepszą zachętę do dalszych spekulacji”. Jeszcze mocniej stawia te tezy Costas Lapavitsas, którego zdaniem rozpoczął się w UE „wyścig na dno”, w wyniku którego „dla krajów peryferyjnych jest już jednak prawdopodobnie za późno. Dezintegracja Wspólnoty spowodowała eskalację niepokojów społecznych towarzyszącą nagromadzeniu kosztów obciążających społeczeństw, przy jednoczesnym braku perspektyw dla przyszłego wzrostu”. To dlatego – jego zdaniem – „peryferie zmierzają do wyjścia z Unii Gospodarczo-Walutowej, a pierwszym kandydatem jest oczywiście Grecja”.

Innymi słowy, kryzys jeszcze pogłębił podział na centrum i peryferie, ponieważ – oddając raz jeszcze głos P. Wielgoszowi – „po utworzeniu eurostrefy nierówności pomiędzy poszczególnymi tworzącymi ją krajami nie tylko nie znikły, ale dramatycznie się zaostrzyły”. A winę za to ponosi naturalnie „neoliberalny dogmat”, uwidocznił także w projektach takich, jak Europejski Fundusz Stabilizacyjny, jak też, w nie mniejszym stopniu, „merkantylistyczna polityka ekonomiczna, której wzorem pozostają Niemcy”.

Kluczowa teza europejskiej lewicy, naprawdę warta głębszego zastanowienia, i mocno w omawianym tomie eksponowana, mówi o tym, że w ramach UE narodził się technokratyczny, a przy tym dobrze opłacany model zarządzania, który jest nastawiony bardziej na skuteczność ekonomiczną niż na sprawiedliwość społeczną i socjalną. Szerzej na ten temat pisze Coranne Gobin w tekście „Fałszerze Europy socjalnej”. Jej zdaniem, postulowany przez instytucje unijne „europejski model socjalny” powoli przeobraża się w pusty slogan, za słowami i projektami nie idzie prawdziwa treść. Doszło bowiem do „zderzenia się dwóch sfer: sfery politycznej, która deklaruje, że obywatele są wolni i równi, i sfery gospodarczej, która z przygniatającej większości społeczeństwa czyni niewolników dobrej woli pracodawców”.

Wtórzy jej w mocno ideologicznym tekście Anne-Cécile Robert, twierdząc, iż w ramach tez o końcu ideologii i historii negowano też podział na klasy i warstwy społeczne, podczas gdy kult rynku, a w ślad za nim pieniądza, skierował Zachód (tzn. głównie USA i UE) w epokę nowych sprzeczności i konfliktów, tak na arenie międzynarodowej (np. w stosunku do państw islamu czy Trzeciego Świata), jak też na scenie wewnętrznej, coraz bardziej rozwarstwionej i spolaryzowanej. Tak oto deklaracje i postulaty, a nawet „dogmaty socjalne” zderzyły się z zupełnie odmiennymi realiami, prowadząc nie tylko do rozwarstwienia, ale też erozji wiary w europejskie instytucje oraz proponowane przez nie rozwiązania.

Stąd blisko do obawy następnej – o charakter i przyszłość europejskiej demokracji. Doszło bowiem do czegoś takiego, co kolejny autor, Bernard Cassen ujmuje jako „demokratyczną niepoprawność UE”, a powszechniej jest nazywane „demokratycznym deficytem” jej instytucji. Chodzi o postulowany model najpierw funkcjonalistyczny, a potem neofunkcjonalizmu, którego zwieńczeniem miałyby być jakaś nie do końca zdefiniowana formuła ponadnarodowego organizmu i ponadpaństwowej federacji. W trakcie wdrażania ich w życie postawiono najważniejsze instytucje unijne, jak Komisja, Trybunał czy EBC, „poza zasięgiem bezpośredniej lub pośredniej interwencji obywateli”. Co gorsza, instytucje te „nie mają najmniejszej ochoty dzielić się władzą”. A tym samym Bruksela coraz bardziej traci w oczach przeciętnego obywatela państw członkowskich UE. Traktuje o tych kwestiach dość dramatyczny w swej wymowie, jeśli chodzi o omawiane mechanizmy, jak też sumy, które wchodzą w grę, tekst François Rufina *Jak działa lobbying w Brukseli?*

Na inny aspekt tego zjawiska, a więc „demokratycznego deficytu” w UE, zwraca z kolei uwagę Perry Anderson, pisząc: „w Traktacie Lizbońskim nie mówi się o narodach czy społeczeństwach Europy, lecz o państwach, że przyjęto go tak, aby obejść wolę ludów wyrażoną w referendum, że uświęca on strukturę nie cieszącą się zaufaniem tych, którzy jej podlegają”. Idąc w swym krytycznym zapale, autor ten pisze nawet o „torturach i okupacji” ze strony UE, czym praktycznie zbliża się do tez częściej ostatnio formułowanych po prawej stronie europejskiej sceny.

To paradoks, a zarazem potwierdzenie tezy, iż ekstremy często chodzą ze sobą w parze, bez względu na ich znak i pochodzenie. Tymczasem, co oczywiste i zrozumiałe, europejska lewica, tak mocno eurokrytyczna, obawia się też, że trwający i przedłużający się kryzys sprzyja odrodzeniu się nacjonalizmów (co charakterystyczne, mniej atakuje populizm, najwyraźniej sama od niego nie stroniąc). Analizują te kwestie Cédric Durand i Razmig Keucheyan w tekście o znamienym tytule *Cezaryzm czyli rozkład europejskiej integracji*. Ich zdaniem: „Od samego początku projekt europejski wpisuje się w logikę dystansowania się od wyborców”, co aktualny kryzys jeszcze mocniej wyeksponował i uświadomił obywatelom. Efekt taki, iż „stoimy (...) przed wyborem, który nie polega już na kontynuacji budowy Unii lub powrocie do państw narodowych, jak straszą dominujące media i euroliberalni intelektualiści, lecz na dwóch antagonistycznych opcjach: cezaryzm albo demokracja”.

Omawiany tom podzielono na cztery części: *Unia czyli neoliberalizm po europejsku*, *Kryzys kapitalizmu europejskiego*, *Wyscig na dno, czyli jak Unia zarządza kryzysem* oraz *Inna Europa jest możliwa?* Mimo że część czwarta wygląda na prognostyczną w gruncie rzeczy taką nie jest. W istocie po-

wielą ona jedynie główne przesłanie tego tomu, jakim jest konieczność odejścia od fundamentalizmu rynkowego i dogmatu neoliberalnego, oraz zastąpienie go – ponownie – modelem socjalnym. Jak to jednak skutecznie zrobić? Na ten temat dobrych recept brak.

W ogóle tom *Koniec Europy jaką znamy*, złożony z krótkich publicystycznych tekstów, chociaż w zdecydowanej większości w wykonaniu osób o dużym akademickim dorobku i zapleczu, jest raczej diagnozą obecnych europejskich bolączek i dylematów, ale niestety nie propozycją, jak z obecnych problemów się wywikłać. To raczej tom dobry do oceny stanu myślenia o UE obecnych, europejskich, lewicowych lub lewicujących elit, który – jak wynika z tej lektury – jest mocno krytyczny, jak też dowodzący tak nie najlepszego samopoczucia, jak też niskiego poziomu postulatów czy programów na przyszłość. Albowiem trudno w nim znaleźć – tak teraz potrzebne – jakieś pozytywne scenariusze, godne szybkiej implementacji. No, może poza postulatem, że w ślad za pożegnaniem neoliberalizmu „zacznie się zrywanie z kapitalizmem” (Serge Halami), co brzmi bardziej jak myślenie życzeniowe, aniżeli postulat programowy do ewentualnego wdrożenia.

Omawiany tom nie jest również zbyt silny w warstwie analitycznej. Dominuje w nim zdecydowanie tematyka ekonomiczna oraz krytyka stosowanych dotąd w ramach kryzysu rozwiązań – czy to w wydaniu Niemiec pod wodzą kanclerz A. Merkel, czy EBC, czy w ogóle instytucji unijnych. Owszem, wychodzimy po tej lekturze z przekonaniem, że mamy po 2008 r. w Europie do czynienia z kryzysem strukturalnym, a nie tylko kolejnym kryzysem koniunkturalnym. Postulat, by doprowadzić w UE do „zasadniczej transformacji”, jest jednak w dużej mierze albo pusty, albo ogólnikowy i ograniczony do werbalnych sloganów.

Jeśli chodzi o krytykującą UE i jej instytucje europejską prawicę, przynajmniej na ogół wiadomo, czego ona chce: odrzucenia ponadnarodowości i projektów federalistycznych, wzmocnienia państwa narodowego, centralizmu i etatyzmu, a nawet rządów silnej ręki. Można, a w wypadku proeuropejskich elit należy się z tymi postulatami nie zgadzać, ale przynajmniej wiadomo, jakie one są, a my – z czym walczymy.

W przypadku europejskiej lewicy, też skonfundowanej i krytycznej, a zarazem mocno sfrustrowanej trwającym kryzysem, postulaty i programy są nie mniej ideologiczne („koniec kapitalizmu”, „precz z neoliberalami”, „wracamy do państwa socjalnego”), ale przy tym dość górnolotne i niezmiernie trudne do spełnienia. Taki wniosek nie jest oczywiście pocieszający, ale innych – jak widać – obecnie niestety nie ma.

Bogdan Góralczyk

**Stanisław Bielań,**  
***Negocjacje w stosunkach międzynarodowych,***  
**Oficina Wydawnicza ASPRA-JR,**  
**Warszawa 2013, 417 ss., ISBN 978-83-7545-459-8**

Autor recenzowanej pracy jest znawcą problematyki międzynarodowej, a także cenionym wykładowcą akademickim. Omawiana praca ma charakter monografii naukowej z zakresu politologii. Autor ze znanstwem stosuje też odniesienia historyczne tam, gdzie to niezbędne dla zrozumienia przemian w stosunkach międzynarodowych mających wpływ na formy i zakres negocjacji. Książka składa się z dziesięciu rozdziałów, zawiera wybraną bibliografię oraz indeks osób. Dokładniejsze omówienie tej obszernej, ponad czterystustronicowej pracy wykracza poza ramy krótkiej recenzji, ograniczmy się zatem do skrótowego przedstawienia obszaru badawczego i głównych wątków, zarazem gorąco polecając lekturę tej ciekawej książki.

Autor postrzega negocjacje w dobie globalizacji jako „(...) splot – obok formalnych rokowań dyplomatycznych – także rozmaitych przejawów nieformalnego dialogu, konferencji, konsultacji, spotkań i kontaktów aktorów publicznych i prywatnych, tworzących złożoną sieć komunikacji, porozumiewania się czy podejmowania decyzji w systemie stosunków międzynarodowych” (s. 9). Ten „splot” powoduje, że „Wiedza o negocjacjach międzynarodowych ma charakter rozproszony, nie jest przedmiotem jednej dziedziny naukowej. Pozostaje w obiektywie zainteresowań zarówno historyków dyplomacji, jak i psychologów czy prawników” (s. 16). Z tego powodu przyjęto w pracy podejście interdyscyplinarne – wykwit piarstwa akademickiego – i jest ono konsekwentnie realizowane w całej pracy.

Wykład rozpoczęto od „próby porządkowania pojęć”, czyli kwestii pojęciowych (definicyjnych) wiążących się z negocjacjami międzynarodowymi, wskazując między innymi na związek między negocjacjami a dyplomacją oraz na różne sposoby ujmowania rokowań. W kolejnych czterech rozdziałach omówiono „negocjacje międzynarodowe jako komunikowanie”, przedstawiając ich uwarunkowania kulturowe, psychologiczne oraz ideologiczne. Dalej (rozdział VI) omówiono podstawy prawne negocjacji międzynarodowych oraz rosnącą rolę prawa, nadającego rokowaniom nie tylko zasady i ramy konstrukcyjne, ale także wnoszącego do nich „inteligencję, kreatywność i innowacyjność proceduralną”. Rozdział VII jest ambitną próbą identyfikacji interesów występujących w rokowaniach międzynarodowych – autor wylicza ich kilkadziesiąt (materialne, presti-

zowe, obiektywne i subiektywne, trwałe i zmienne etc.), systematyzując je wnikliwie. Rozdziały VIII i IX (łącznie ok. 100 stron) poświęcone są strategiom, taktykom i stylom negocjacyjnym – temat został przedstawiony z imponującą erudycją! Bardziej szczegółowo omówiono wybrane style negocjacyjne: chiński, rosyjski, niemiecki i północnoamerykański. Zamykający rozdział X dotyczy wymogów organizacyjnych negocjacji międzynarodowych. W krótkim – zbyt krótkim? – *Zakończeniu* autor podkreśla, iż współcześnie „Negocjacje stają się sposobem maksymalizacji korzyści według modelu «gry o sumie zerowej», sposobem administrowania i zarządzania relacjami międzynarodowymi”. Wciąż jednak, „mimo wielu nowych funkcji i form, negocjacje nie dają pożądaných odpowiedzi na wszystkie wyzwania współczesności”. Obszar badawczy (poznawczy) jest tu bowiem tak złożony i mało dostępny bezpośredniej obserwacji, że trudno o jakieś uogólnienia teoretyczne, albowiem: „(...) praktycy raczej «nie mają głowy», z kolei tzw. teoretycy wypowiadający się na temat negocjacji często w swoim zawodowym i prywatnym życiu nigdy niczego sensownego nie wynegocjowali”. Autor, szczęśliwie, nie zostawia nas z tą zasmucającą uwagą, kończąc: „Nie powinno to jednak zniechęcać do poszukiwania sposobów coraz lepszego rozumienia złożonych procesów negocjacyjnych w stosunkach międzynarodowych, od których wyników zależą losy naszej planety i praktycznie każdego z nas”.

W ocenie recenzenta mamy tu do czynienia z pisarstwem akademickim najwyższej próby. Autor prowadzi swoją ścieżką, próbując opisywać i zrozumieć problem, nie ograniczając się do egzegezy cudzych tekstów. Oczywiście, można czasem z autorem nie w pełni się zgadzać czy polemizować w kilku sprawach (patrz niżej), ale zasadniczo należy uznać, że obszar badawczy – kluczowy dla nauki o stosunkach międzynarodowych – został precyzyjnie i z inwencją zdefiniowany, podejście do tematu jest nowatorskie, a ogrom pracy i erudycji zasługuje na podkreślenie. Układ pracy jest przemyślany, logiczny i przejrzysty – zachowując wszystkie walory pracy naukowej, może zarazem służyć ona jako podręcznik (i dobry poradnik dla negocjatorów) do wykładu nie tylko na temat negocjacji. Język jest zarazem żywy i precyzyjny, używany z dbałością o dotarcie do szerszego grona czytelników. Każdy z dziesięciu rozdziałów pracy daje się czytać jako samodzielna część, a przy tym ich zbiór tworzy dopełniającą się całość. Podejście autora określiłbym jako konserwatywno-liberalne, w którym humanistyczna emocja na rzecz eliminacji przemocy w stosunkach międzynarodowych łączy się z wymogami naukowej monografii i warsztatu politologa.

Z obowiązku recenzenta zgłosiłbym następujące uwagi, z których dwie mają charakter techniczny, a jedna jest postulatem. Przede wszystkim,

przy tak wieloaspektowej tematyce niewątpliwie przydałby się indeks rzeczowy. Uwaga druga także dotyczy drobiazgów redakcyjnych, widzianych z pozycji historyka. Generalnie, praca jest starannie zredagowana i estetycznie wydana, toteż tym bardziej chciałoby się perfekcji. Na przykład Czytelnik dowiaduje się na s. 159, że: „Od czasów Karla Mannheima ideologie stanowią systemy poglądów (...)”, a gdy ktoś mniej zorientowany zerknie do odsyłacza, żeby się upewnić o jakie „czasy” tu chodzi, to dowie się, że przywołana praca została wydana... w Lublinie w 1992 r., co jest prawdą, ale zarazem wyraźnie brak tu wzmianki, że cytowane, fundamentalne dzieło ukazało się w Bonn ponad 60 lat wcześniej, w 1929 r. Podobnie, brak informacji na temat daty oryginalnego wydania pracy Carla von Clausewitza *O wojnie...* czy Sun Tzu, *Sztuka wojny* (s. 250–251). Książka zawiera niemal 1200 odsyłaczy i przypisów – w tej sytuacji, gdy Czytelnik jest odsyłany np. do pracy Henry’ego Morgenthaua (odsyłacz nr 471) w formie „op.cit.”, to może mieć trudność z ustaleniem, o którą z jego licznych prac chodzi, zwłaszcza że ten znany autor nie jest wymieniony w *Wybranej bibliografii*, podobnie zresztą jak wspomniany wyżej Karl Mannheim.

Zgłoszone uwagi w żadnym stopniu nie umniejszają wagi tej wartościowej monografii. Książka Stanisława Bielenia zasługuje na kolejne wydanie i jestem przekonany, że taka potrzeba powstanie wcześniej czy później. W takiej perspektywie postulowałbym, aby zastanowić się nad uwzględnieniem w drugim wydaniu, w części dotyczącej stylów bądź typów rokowań, wyodrębniającego się ich nowego działu, jakim są „negocjacje europejskie”. Są one silnie osadzone w tradycji dyplomatycznej Europy i mają kilka specyficznych cech, które nie występują – przynajmniej w takim zbiorze i nasileniu – w innych organizacjach międzynarodowych. Ambitne, choć mozolne tworzenie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych według unijnego wzoru negocjacyjnego wzmacnia mój postulat, aby spróbować dokonać systematyzacji negocjacji europejskich z akademickiego punktu widzenia. Skrótowo rzecz ujmując, w naturze tych negocjacji leży – dyktowana przez traktaty europejskie – wielostronność, wielopłaszczyznowość i wieloszczeblowość oraz sieciowe podejście. Cechuje je też uzgodniona i szczegółowa agenda polityczno-prawna, gdzie podstawa rokowań oraz ich cel są jasno sformułowane w punkcie wyjścia (np. negocjacje stowarzyszeniowe, akcesyjne, nowe polityki lub instytucje itp.). Wyróżnia je także ciągłość procesów negocjacyjnych, będących rdzeniem procesu decyzyjnego w Unii Europejskiej (UE jako „negocjujące zwierzę” – *negotiating animal*), rosnący profesjonalizm oraz chęć i zdolność do poszukiwania kompromisu dobrego dla wszystkich partnerów. Myślę, że z wyżej podanych powodów, w monografii tak ambitnie zało-



zonej jak ta, nie powinno zabraknąć choćby podrozdziału omawiającego unijny, europejski styl negocjacyjny, który już jest ważną częścią globalnego systemu rokowań i podejmowania decyzji.

Stanisław Bieleń napisał książkę cechującą się oryginalnym, nowatorskim podejściem, w sposób pogłębiający stan badań oraz rozszerzający naszą wiedzę na temat roli i form negocjacji w stosunkach międzynarodowych.

*Andrzej Harasimowicz*

**Gabriela Ziewiec,**  
***Trzy fale globalizacji. Rozwój, nadzieje i rozczarowania,***  
**Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2012, 288 ss.,**  
**ISBN 978-83-7545-405-5**

Współczesny rynek kształtują zarówno procesy globalizacyjne, jak i regionalizacyjne, a poglądy na ich oddziaływanie systematycznie wymieniane są między przedstawicielami różnych dyscyplin naukowych, począwszy od ekonomistów, przez socjologów, a skończywszy na filozofach i politologach. Pomimo tego trudno jest obecnie odnaleźć jednoznaczną odpowiedź na wiele pytań związanych z zachodzącymi zjawiskami społeczno-gospodarczymi, gdyż brakuje jednoznacznego podejścia teoretycznego wyróżniającego zbiór determinantów kształtujących działania związane zarówno z globalizacją, jak i regionalizacją.

Rzetelność analizy zachodzących procesów globalizacji wymaga przyjęcia perspektywy poznawczej umożliwiającej ocenę przemian społeczno-gospodarczych w stosunku do ciągle narastających dysproporcji dochodowych między poszczególnymi regionami i krajami świata. Prowadząc analizę porównawczą zachodzących przemian globalizacyjnych, należy je powiązać w sposób bezpośredni z materialną polaryzacją świata, jak i determinantami powodującymi zróżnicowanie jakościowych zmian w rozwoju społeczno-gospodarczym krajów bogatych i biednych czy też wysoko i słabo rozwiniętych.

Zachodzące obecnie procesy gospodarcze i finansowe na rynkach europejskich potwierdzają, że nie ma sprzeczności między tendencją do integracji regionów a globalizacją, jeżeli potraktujemy ją jako tworzenie systemu światowego obejmującego wszystkie regiony, tym bardziej, że wzmocnienie regionalnych więzi gospodarczych przeciwdziała marginalizacji społecznej i gospodarczej. Regionalizacja współpracy ma być od-

powiedzią na procesy globalizacji, a podstawowym celem regionalnych porozumień jest poprawa konkurencyjności, wzmocnienie regionalnych powiązań instytucjonalnych i gospodarczych.

Ponadto istotę globalizacji traktuje się bardzo często jako proces prowadzący do zmniejszania roli państwa nie tylko w gospodarce, ale także w rozwoju społecznym, który wiąże się bezpośrednio z dwoma zjawiskami: po pierwsze, umiędzynarodowieniem kapitału w związku z ekspansją korporacji ponadnarodowych, po drugie, odrodzeniem się regionalizmu ekonomicznego, tj. wzrostu roli regionów jako podmiotu i skali przestrzennej organizacji wymiany.

Według autorki niniejszej publikacji, od końca XIX w. miały miejsce trzy fale globalizacji: przed I wojną światową, po II wojnie światowej i od początku lat 80. Obecny etap ma wiele nowych cech, które odróżniają go od poprzednich. Zaliczamy do nich m.in. malejące koszty telekomunikacji, która wspiera organizację logistyki działania firm ponadnarodowych na rynku globalnym. Istotną różnicą między obecną a poprzednimi falami globalizacji jest wielkość operacji na rynkach finansowych oraz zwiększenie liczby krajów w niej uczestniczących.

Mając powyższą problematykę na uwadze, oceniam bardzo trafnie wybór tematu, który stanowi pełne kompendium wiedzy na temat globalizacji i jej wpływu na obecny obraz ekonomiczny świata.

Autorka bardzo rzetelnie wyjaśniła podstawowe pojęcia związane z procesami współczesnej globalizacji, wpływem globalizacji na ekonomikę rozwoju, rolą państwa w warunkach globalizacyjnych czy też rolą globalizacji w rozwoju mobilności czynników wytwórczych, takich jak np. praca czy kapitał finansowy.

Struktura publikacji została podzielona na siedem rozdziałów. Rozdział pierwszy zawiera analizę wybranych definicji globalizacji, omawia niedostatki dominujących w światowej dyskusji sposobów ujmowania przemian globalizacyjnych opartych na perspektywie polityczno-ekonomicznej albo społeczno-kulturowej. W części tej autorka zwraca uwagę na rolę Banku Światowego w sterowaniu globalizacją, poddając w wątpliwość fachowość i obiektywizm rządzących tą instytucją, ich umiejętności w procesie identyfikowania się z potrzebami społeczeństw różnych krajów, których drogę rozwoju projektują. Rozdział ten wskazuje także na ekonomikę rozwoju jako najrzetelniejsze narzędzie oceny przemian globalizacyjnych.

W rozdziałach drugim, trzecim i czwartym przedstawiono najważniejsze, według autorki, interpretacje współczesnej fali globalizacji: Josepha E. Stiglitz, Immanuela Wallersteina i Zygmunta Baumana, które kolejno kładą nacisk na: podstawy i cele polityki realizowanej przez międzynarodowe organizacje ekonomiczne, Bank Światowy i Międzynarodowy Fun-

dusz Walutowy, stopniowe narastanie napięć wewnątrz kapitalistycznej gospodarki oraz roli zmian zachodzących w sferze gospodarczej na rozwój społeczny i marginalizację regionalną. Autorka podnosi też temat wolności rozwoju „królestwa konsumpcji”, w którym to procesie zysk zależy w głównej mierze nie od wzrostu wydajności pracy i jej lepszej organizacji, ale od efektywności przeprowadzonej kampanii reklamowej kreującej styl życia.

Rozdział piąty to podobieństwa i różnice w różnych obrazach globalizacji. Wyodrębniono w nim dwa podstawowe typy analizy przemian globalizacyjnych, tj. a) deskryptywną, dążącą do hierarchicznego uporządkowania czynników przesądzających o odrębności dzisiejszych przemian od procesów zachodzących w czasach minionych, a nie do wydawania sądów wartościujących o globalizacji i kwalifikowania jej jako procesu jednoznacznie dobrego lub złego. Zagadnienia rozwijane według tej analizy mają związek z szukaniem odpowiedzi na pytania dotyczące symptomów globalizacji oraz jej historycznych korzeni oraz determinantów kształtujących jej rozwój; b) krytyczną, badającą wpływ przemian globalizacyjnych na gospodarkę krajowe. Analiza według typu krytycznego uznaje za mniej istotne formułowanie jednoznacznych opisów ujęć globalizacji, którą traktuje jako proces o mierzalnych efektach.

Rozdział VI stanowi omówienie przeobrażeń zachodzących w ramach pierwszej i drugiej fali globalizacji, uwzględnia on źródła dynamiki zachodzących przemian, jak też podnosi problem zbyt dużej dysproporcji w rozwoju społeczno-ekonomicznym regionów i krajów, czego efektem jest zbyt duży poziom dywersyfikacji oraz marginalizacja.

Rozdział VII zawiera usystematyzowanie zjawisk zachodzących w ramach trzech fal globalizacji. Jest oparty na metodologii badań, w której możemy wyróżnić pytania dotyczące celów i narzędzi sterowania rozwojem, mechanizmów przemian globalizacyjnych, efektywności strategii rozwoju społeczno-gospodarczego regionów i krajów oraz udziału państw w tworzeniu bogactwa globalnego. Rozdział ten jest formą podsumowania całości poruszanych zagadnień ze szczególnym uwzględnieniem krytyki przemian globalizacyjnych.

Reasumując, należy stwierdzić, że przedstawiona publikacja podejmuje bardzo ważny temat wpływu globalizacji na rozwój współczesnego świata oraz regionalizacji jako części zachodzących procesów globalizacyjnych. Biorąc powyższe pod uwagę, zaprezentowana monografia zasługuje na pozytywną ocenę i jest godna polecenia jako materiał, który bardzo trafnie ocenia zachodzące procesy globalizacji oraz przybliży czytelnikowi podstawowe zagadnienia związane z globalizacją i jej wpływem na rozwój społeczno-gospodarczy.

Co do wykorzystanych źródeł – autorka dokonała obszernego przeglądu literatury. Jej dobór oceniam bardzo pozytywnie. Nie mam też zastrzeżeń co do sposobu jej wykorzystania. Przedstawioną monografię można polecić nie tylko jako podręcznik systematyzujący wiedzę na temat globalizacji, ale także jako zbiór idei wpływających na kształt współczesnego świata.

*Przemysław Dubel*